

Ballada o Czarnej Śmierci – Greenwood

Stara oberża „Pod Gwiazdą Modrą”
Podła jak nałóg, stęchła jak szczyn
Gościła wielu, i wielu mogło
Pijąc zapomnieć, że muszą żyć
Razu pewnego, z drogi dalekiej
Zaszedł tu pielgrzym co oczy miał
Czarne głębokie, mrokiem studziennym
Kostur mu w ręce kościstej drżał
Daj deri dol
Daj dori del
Choćbyś się ukrył, nie ujdiesz jej
Daj deri dol
Daj dori del
Masz Ci polewkę zbożny pątniku
Rzekł dobry karczmarz i nagle zbladł
Bo czarne oczy to oczodoły
Z policzków toczy się trupi jad
Wrzasnęła Ciżba Śmierć w miasta murach!
Wygnać ją wygnać niech idzie precz!
I kilku mieszczan szarpie pielgrzyma
A paru knechtów chwyta za miecz
Daj deri dol
Daj dori del
Choćbyś się ukrył, nie ujdiesz jej
Daj deri dol
Kosi jednak
Mieszczan, rycerzy, chłopstwo i kler
Gdy zwlekł się z bruku swą rękę chudą
Uniósł ku murom i tak jak stał
Nieme przekleństwo rzucił na kasztel
Przerwać mu każdy z mieszczan się bał
Din, dirin-din biją dzwony na trwozę
W domach wieczorem podniósł się płacz
Kiedy ta Pani poprzez gród kroczy
Wij się na ziemi z bólu i charcz
Daj deri dol

Daj dori del
Choćbyś się ukrył, nie ujdiesz jej
Daj deri dol
Kosi jednak
Mieszczan, rycerzy, chłopstwo i kler
Z prawej jej strony anioł polata
I płacze cicho, a z lewej czart
Ona ponura w rozwianych szatach
Gasi istnienia płynąc przez świat
Wrzucie na wozy swoich umarłych
Rogi bawole palcie i sierść
Chustami z octem usta zatkajcie
Może oszczędzi was czarna śmierć
Daj deri dol
Daj dori del
Choćbyś się ukrył, nie ujdiesz jej
Daj deri dol
Kosi jednak
Mieszczan, rycerzy, chłopstwo i kler



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych